DZIENNIK WARSZAWSKI

Piątek 7/19 Października 1855 roku. № 277. Jutro S. Ireny P. M.
Wschód słoń. o god. 6 min. 34. — Zachód o g. 4 m. 55.

WIADOMOŚCI Z TEATRU WOJNY.

Jenerał - adjutant książę Gorczaków, pod dniem 1 (13) Października o 8éj i pół z wieczora, donosi co następuje:

Dziś z rana nieprzyjaciel opuścił dolinę górnego Belbeku i wszystkie pozycje z téj strony góry odgraniczającéj tę dolinę od doliny Bajdarskiéj, i cofnął się do drogi przez górę prowadzącéj, ścigany będąc przez nasze forpoczty, przyczém odstrzeliwano się. Cofnięcie się to według wszelkiego prawdopodobieństwa jest skutkiem wzmocnienia naszéj straży przedniéj między Kaczą i Belbekiem i posunięcia się naszych wojsk ku Hawry i Albat.

Na północnéj stronie Sebastopola, równie jak na innych punktach pół-wyspu Krymskiego nic nie zaszło nowego.

OD MINISTRA WOJNY.

I.

2 (14) Października z rana, flota nieprzyjacielska skierowała się z Odessy na Wschód, i o w pół do 3éj z południa zarzuciła kotwice o 3 mile od Kinburn.

II.

W nocy na 3 (15) b. m., 7 łodzi kanonjerskich nieprzyjacielskich, korzystając z ciemności, wtargnęły koło Kinburn do Limanu i zarzuciły kotwicę. Z rana twierdza poczęła dawać do nich ognia. Następnie nieprzyjaciel wylądował na Kinburnskiéj ławie piaszczystéj od strony jeziora Wolnego, a wieczorem 6 parostatków poczęło kierować na Kinburn kanonadę. Twierdza odpowiadała z powodzeniem. Jeden z parostatków został uszkodzony i opuścił pozycję. Ilości wojsk, które w ciągu dnia wylądowały, oznaczyć nie podobna, lecz jak się zdaje takowa nie jest wielka.

Książę Gorczaków pod d. 3 (15) Października o 8 éj z wieczora donosi, że nieprzyjaciel nie przestaje zajmować w znacznych siłach przejścia przez górę do doliny Bajdarskiéj prowadzącego, lecz że z resztą do daty powyższéj na Półwyspie Krymskim nic ważnego nie zaszło.

4 (16) b. m., miało miejsce tylko odstrzeliwanie się twierdzy Kinburnskiéj z nieprzyjacielskiemi łodziami kanonierskiemi, stojącemi w Limanie. Jedna z tych łodzi wypłynęła z Limanu i przyłączyła się do floty.

17-go (29) Września Jenerał-Adjutant Murawjew atakował Kars, lecz ponieważ na początku rozprawy wielu naczelników poległo lub rany odniosło, to atak nie powiódł się.

Pomimo to i poniesioną przez nas stratę, wojska nasze zabrały Turkom 14 rozmaitych chorągwi i znaczków, oraz zagwoździły lub popsuły kilka dział.

Blokada Karsu trwa tak samo jak poprzednio.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 27 Września (9 Października.)

17go Września NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył zwiedzić w Nikołajewie kilka oddziałów lazaretu wojenno-lądowego, z których utrzymania był zadowolonym. Jeden z tych oddziałów mieści się w ofiarowanym przez żonę obywatela poczesnego, kupca 1éj gildji Dikowskiego, na czas trwania wojny teraźniejszéj, domu, gdzie dwudziestu pięciu chorych i ranionych jest utrzymywanem jéj kosztem. JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył jéj udzielić, w dowód Swego Monarszego zadowolenia za tę ofiarę, medal złoty na wstędze świętego Włodzimierza, dla noszenia w pętlicy.

Następnie NAJJAŚNIEJSZY CESARZ objeżdżał konno do roboty około wznoszonych warowni, które obejrzane już były przez JEGO CESARSKĄ MOŚĆ w dzień przyjazdu do Nikołajewa.

18go Września NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył wysłuchać Liturgji świętéj w Soborze Nikołajewskim i był obecnym na paradzie kościelnéj, w któréj miały udział: rota Jekaterinburgskiego pułku piechoty i rota 2go uczebnego ekwipażu morskiego.

Za powrotem do domu, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył przyjmować leczących się w Nikołajewie trzydziestu czterech rannych w Sebastopolu oficerów wojsk lądowych. JEGO CESARSKIEJ MOŚCI spodobało się także rozpytywać każdego po szczególe i podziękować im za służbę, oraz za okazane odznaczenie się.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

17 (29) Września, o świcie nieprzyjaciel, ze znaczną liczbą piechoty, jazdy i artylerji, wyszedł z Eupatorji, kierując się w dwóch kolumnach na Tegesz.

Obserwacyjne nasze oddziały były rozmieszczone: jenerał - porucznik Korf z pułkiem ułanów JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNY KATARZYNY MICHAŁÓWNY i lekką konną baterją Nr 19ty w Tiun-Mamaj i Orta-Mamaj, a jenerał - major Terpielewski, z pułkiem ułanów arcy-księcia Leopolda, w Tegesz.

Według instrukcji, danéj na przypadek nadejścia nieprzyjaciela w przemagających siłach, tym oddziałom należało odstąpić: pierwszemu na Karagurt, drugiemu ku Boz - Oglu. Jenerał - major Terpielewski spełnił rozkaz, ale jenerał-porucznik Korf, niedochodząc do Karagurt, straciwszy z oczu nieprzyjaciela, który poszedł za jenerał - majorem Terpielewskim, zatrzymał się między Kurułu-Kenegez i Kangył, rozkazał ludziom zsiąść z koni, a działa zdjąć z przodów, i nie wystawił awanpostów w należytym porządku i w stosownéj od siebie odległości. Skutkiem tego było, że większa część nieprzyjacielskiéj jazdy, od 2 do 3000 wynosząca, szybko zwróciwszy na prawo, nagle zjawiła się na prawém skrzydle i w tyle oddziału jenerał - porucznika Korfa, który nie miał już czasu ani uszykować się, ani przygotować się do bitwy, pułk ułanów zmuszony był podzielić się na części, i bijąc się cofać do Karagurt. Sześć dział konnéj baterji, za ukazaniem się nieprzyjaciela, wszczęły ogień, ale przez to straciły czas, były okrążone i wzięte. Dwa zaś działa, które nie strzelały, zdołały postawić się na przody i ujść.

Strata nasza wynosi: 150 ułanów, 1 ober - oficera i sześć dział, z częścią obsługi. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowym, z d. 17go Września, Naczelnik 8ej Dywizji Pieszéj, Jenerał-Adjutant Xżę *Urusow*, mianowany został Dowodzącym 2gą Gwardyjską rezerwową Dywizją pieszą, z pozostawieniem Jenerał-Adjutantem.

— Przez takiż Rozkaz z dnia 18go Września, Dowódca Kaukazkiego batajlonu Saperów, Pułkownik *Kaufmann*, mianowany został Dowódcą batajlonu Saperów Gwardji.

Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

P. Andrzejowi Zeydlitz, b. rewizorowi skarbowemu okręgu Lelowskiego w gubernji Radomskiéj, rs. 900. Salomei z Korbońskich 1go ślubu Dylczyńskiéj, 2go Jarzębowskiéj, wdowie po Jakóbie Jarząb, czyli Jarzębowskim, posługaczu przy komorze celnéj Pyzdry, rs. 22 kop. 50. Józefowi Gąsowskiemu, b. strażnikowi konnemu celno - granicznemu w okręgu 4, rs. 72. Walentemu Terpiłowskiemu, b. strażnikowi tabacznemu, rs. 105. P. Piotrowi Wosińskiemu, b. rachmistrzowi zarządu górniczego okręgu Wschodniego, rs. 607 kop. 50. Elżbiecie z Zawistowskich Czelejewskiéj, wdowie po Wincentym Czelejewskim, strażniku celno-granicznym, oprócz pensji rs. 81, dodatek w ilości rs. 4 kop. 50. P. Apolinaremu Dębskiemu, b. nadleśniczemu leśnictwa Augustów, rs. 292 kop. 50. P. Marjannie z Lewtakowskich 1go ślubu Galewskiéj, 2go Zuchmantowicz, wdowie po Konstantym Zuchmantowicz, podrewizorze dochodów skarbowych tabacznych guberuji Lubelskiéj, oraz synowi

---

COŚ.

POWIASTKA

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

W skromnym pokoiku jednéj z większych kamienic poczciwego Leszna, o godzinie drugiéj po południu i to w pierwszy dzień tegorocznego postu, widzimy dwóch młodych ludzi odgrzebujących wspomnienia z dopiero co ubiegłego karnawału. Jeden z nich brunet, wątłéj budowy ciała, z bladą wyrazistą twarzyczką i lśniącem niebieskiem okiem, siedzi w trzcinowem dużem krześle, zabierając się najpoważniéj do nakładania fajki; drugi znacznie niższy, krępy, cery śniadéj i opalonéj, włosu koloru lnu, spoczywa sobie widać na twardéj sofce, bo co chwila przewraca się na niéj z boku na bok, poziewa straszliwie głaskając zamaszysto dwa również białe skrawki włosów osadzone pod nosem, które mu podobało się nazwać wąsami. Pierwszy z nich, — to Stanisław Siałkowski — jak łatwo się domyślić, współpracownik jednego z biór tutejszych, a zarazem niezaprzeczony właściciel czterech krzeseł, owéj twardéj sofki, porżniętego stolika i innych drobiazgów ustawionych dość fantastycznie w pokoju; drugi znowu to jego szkolny kolega, dawny uczeń Marymontu, obecnie obywatel z Krakowskiego, który sprzedawszy już wełnę, a obecnie resztki pszenicy i okowity, przyjechał do Warszawy przypomnić sobie dawne czasy i spędzić po ludzku tak krótki karnawał, i poszukać sobie... czego, — to się domyślacie już same łaskawe czytelniczki. Ja tylko powiem, że jest mu na imie Feliks, nazywa się Mukowski, a ojciec jego posiada trzy nadwiślańskie wioski, przynoszące mu ni mniéj ni więcéj jak 21,000 złp. rocznego dochodu.

Właśnie w téj chwili kiedy was wprowadzam do tego pokoju, Stanisław wyskrobując potężnym gwoździem resztki niedopalonego tytuniu i pukając fajką o ścianę, odzywa się do swego kolegi:

— Słuchajno Felciu, co my dziś z sobą robimy?

— Daj mi tam pokój — odrzekł leżący — mnie się tak spać chce...

— Ależ bój się Boga, druga dochodzi, czas na obiad.

— Nie pójdę na obiad, dziś popielec, ja suszę...

— Tak, tak, susz sobie — odrzekł uśmiechnięty Stanisław kiwając głową — a dziś rano jeszcze zjadłeś pół combra sarny.

— Bo też to były podwójne ostatki... Ale, chwała Panu Bogu że się przecie już raz skończyły;— człowiek tylko się spije, nie wyśpi, zmorduje, wy ekspensuje i na co?

— A to wyborne narzekania! — zawołał Stanisław stawając przed sofą kolegi i poruszając go ręką żartobliwie. — Dziś, wierzę że nie pójdziesz na bal, bo go nie ma; a wczoraj o tym czasie, jakeś to mówił!? Eh, zobaczysz, jak ja towszystko opowiem pannie Józefie...

— Opowiadaj sobie, opowiadaj, pozwalam.

— Bo to prawda! — Ale nie nudź no, wstań, pójdziemy do Kazimierza.

— Ciekawym po co? — chyba żeby patrzyć jak się całują nieustannie, przyznam ci się nie lubię takich karesów, to mię rozdrażnia.

— Ależ u nich tak swobodnie, bez ceremonji — zresztą to nasz kolega, dawnośmy nie byli, więc by wypadało....

— Wszystko mi tam jedno; nie chcę im przeszkadzać, wolę w domu przesiedzić i czytać książkę...

— Jaki mi literat? — nie bój się jak pojedziesz do téj, téj... jak to się nazywa...

— No Drzymałki.

— Prawda Drzymałki — to się i bajek Rozbickiego na pamięć nauczysz, a teraz kiedyś tu, krakaj jak i my. Ot, do Kapelskich to wiem żebyś poszedł.

ich Janowi, rs. 30. Józefowi Arciszewskiemu, strażnikowi konnemu w okręgu 1m b. straży celno-granicznéj Królestwa, rs. 76 k. 50. P. Antoninie z Mejerów 1go ślubu Berchin, 2go Ostrowskiéj, wdowie po Ignacym Ostrowskim, podleśnym straży Osuchów w leśnictwie Udrzyn, rs. 40 kop. 50. Józefowi Ptaszyńskiemu, b. strażnikowi objazdowemu straży Drzesno w leśnictwie Brwilno, rs. 18. Franciszce z Drabików 1go ślubu Bliźniakowéj 2go Kubkowskiéj, wdowie po Antonim Kubkowskim, strażniku celno-granicznym w okręgu 8m, oraz ich córkom: Tekli i Emilji, rs. 31 k. 50. P. Kazimierze z Uziembłów Rosiewiczowéj, wdowie po Ignacym Rosiewiczu, poborcy komory celnéj Merecz, rs. 150. P. Elżbiecie z Mańkowskich 1go ślubu Wyrzykowskowskiéj, obecnie zamężnéj Bryndzowéj, za 25-letnią służbę pierwszego jéj męża Jana Kantego Tadeusza Wyrzykowskiego, pisarza dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego gubernji Lubelskiéj w Siedlcach, rs. 187 kop. 50. Franciszce z Wędrychowskich Gościckiéj, wdowie po Ambrożym Gościckim, strażniku objazdowym w leśnictwie Zwoleń, oraz synowi ich Emilowi-Kajetanowi, rs. 19 kop. 50.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— P. Minister Skarbu przedstawił Rządzącemu Senatowi, dla podania do powszechnéj wiadomości, spis nagród udzielonych z powodu byłéj w r. 1853 Wystawy płodów przemysłu w Moskwie. Umieszczamy tu wyciąg z tego spisu nagród, udzielonych Fabrykantom i Właścicielom zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem i Gubernjach zachodnich. Z tych, oświadczenie MONARSZEGO zadowolenia nastąpiło w d. 17 Sierpnia r. b. na Zdanie Komitetu PP. Ministrów za NAJWYŻSZYM Rozkazem; inne zaś nagrody rozdane zostały przez samego P. Ministra Skarbu.

Otrzymali oświadczenie MONARSZEGO zadowolenia:

1) Saski poddany Edward *Fidler*, handlujący pod firmą Adolfa Gottlieba *Fidler* (w m. Opatówku Gub. Warszawskiéj), za wprowadzenie mechanicznego tkactwa tak sukien, jako i wełnianego atłasu (satin de laine) i letnich materji, oraz za wyrabianie sukna i letniego kazimiru z materjałów wysokiego gatunku, i odznaczających się starannym wyrobem i wyborną apreturą.

2) Jan syn Jakóba *Epstein* (w Gub. Warszawskiéj pod wsią Soczewką), za odznaczające się wyrabianie znacznéj ilości papieru na obicia i do farbowania, tudzież za troskliwość o robotników i majstrów, udowodnioną przez wnoszenie części należnéj im płacy do Kassy Oszczędności, dla złożenia na rzecz każdego z nich kapitału, w celu zapewnienia im losu, przez utrzymywanie przy fabryce Doktora, Felczera, apteki i urządzenie szkoły dla dzieci robotników.

3) Szlachcic Wilhelm syn Teodora *Zachert* (w Gubernii Grodzieńskiéj w powiecie Białostockim, w m. Supraślu), za wprowadzenie na fabryce mnogich ulepszeń i machin nowego ustroju, sprowadzanie wybornych majstrów z zagranicy, postawienie nowych fabrycznych zabudowań, urządzenie kolonji dla osiedlenia majstrów zagranicznych fabrycznych, lazaretu, apteki i szkoły dla robotników, oraz za obszerną fabrykacją i wyrabianie wybornego gatunku trikotu nadobnych rysunków i przystępnéj ceny.

Otrzymali pochwałę publiczną:

Izydor *Sielberberg* (Fabrykant zwierciadeł w Warszawie), za wyrabianie zwierciadeł, z wymiarów czystości i jednolitości szkła, uznanych za wyborne.

Herman-Dietrich *Lindheim* syn Dawida (Pruski właściciel ziemski w Gub. Radomskiéj, Pow. Olkuskim w m. Żarkach), za przedzę bawełnianą dobrego gatunku.

Orlukowa (Włościanka Skarbowa, Gub. Kijowskiéj Powiatu Berdyczewskiego, Okręgu Skwirskiego) za dobrą wełnę owczą.

Izrael *Staffel*, (mieszkaniec Warszawy), za wynaleziony przez niego przyrząd do oznaczania ilości alliażu w drogich metalach.

Alex. *Rawicz*. (Bankier Warszawski, główny wspólnik i zarządzający Elżbietowską rafinerją w Królestwie Polskiém), za cukier burakowy szczególnéj czystości i jego taniość.

Uczebna ferma Horyhoreckiego Instytutu Rolniczego, za doskonały, wybornie obrobiony len, pielęgnowany na fermie według Belgijskiéj metody.

Otrzymali mały srebrny Medal pochwały:

Józef i Symeon *Nathanson*. (Kupcy Warszawscy 2ej gildji), za wyrób kosmetycznego mydła w wybornym gatunku.

Paweł syn Jana *Rastoff*, (Obywatel Króles. Pols.), za aparat własnego wynalazku dla zgęszczenia soku burakowego, odznaczający się tak nowością urządzenia, jak i doskonałą robotą.

Henryk syn Jana *Rudert*, (Fabrykant Warszawski), za skrzypce i smyczki bardzo dobrego gatunku.

Jerzy syn Jerzego *Schuler*, (Fabrykant instrumentów chirurgicznych w Warszawie), za wyroby nożowe dobrego gatunku i cen przystępnych.

Łyczkow (Kupcy Kijowscy 2ej gildji), *Czernyszow* (Kupiec 1 gildji), i *Bubnow* (Kupiec 2ej gildji), za znaczny wyrób dobrych sukien i kołder. *(Tyg.Pet.)*

— Rada Administracyjna Królestwa, zważywszy, że pod budowę drogi żelaznéj St. Petersburgsko-Warszawskiéj, potrzeba zająć pewne części gruntu z dóbr: Targówek i Ząbki w guberni i powiecie Warszawskim, oraz Dworaki-Pikaty, —Zdrody-nowe, Zdrody-stare, — i Gąsówka-Ossę, w Augustowskiéj gubernji w powiecie Łomżyńskim położonych, postanowiła że.

5 diesiatyn 1,992 sażeni (5,83 diesiatyn) gruntu ornego. 6 diesiatyn 1,848 sażeni (6,77 diesiatyn) łąk, oraz 1 diesiatina 2,256 sażeni (1,94 diesiatin) gruntu piasczystego z dóbr Targówek własnością Józefa Noskowskiego będących. 1,440 sażeni (0,6 diesiatin) gruntu z kolonji do dóbr powyższych należącéj, będącéj własnością Frydrycha Frybes. 6 diesiatin 2,160 sażeni (6,9 diesiatin) gruntu ze wsi Ząbki będącéj w wieczystem posiadaniu Ludwika Łęskiego.— 21 diesiatin 480 sażeni (21,2 diesiatyn) gruntu z osad czynszowników we wsi Ząbki. — 3 diesiatin 384 sażeni (3,16 diesiatin) gruntu ornego i 1 diesiatina 720 sażeni (1,3 diesiatin) lasu ze wsi Dworaki-Pikaty, do sukcesorów po Stanisławie Jabłońskim należącéj — 14 diesiatyn 864 sażeni (14,36 diesiatyn) gruntu ornego. 1 diesiatyna 1,056 sażeni (1,44 diesiatyn) łąk ze wsi Zdrody-nowe, do cząstkowych właścicieli należącéj — 7 diesiatyn gruntu ornego. — 1 diesiatina 1,440 sażeni (1,6 diesiatyn) łąk ze wsi Zdrody-stare do cząstkowych właścicieli należącéj, oraz 20 diesiatin 1,448 sażeni (20,62 diesiatin) gruntu ornego.— 2 diesiatiny 1,680 sażeni (2,7 diesiatin) łąk ze wsi Gąsówka-Osse do cząstkowych właścicieli należącéj; — mają być zajęte na budowę drogi żelaznéj St. Petersburgsko-Warszawskiéj.

Magistrat miasta Warszawy. — W skutek obwieszczenia z dnia 5 (17) Sierpnia r. b. zawiadamiajscego, iż wyposażenie jednéj z panien nie zamożnego stanu, procentem od sumy przez gminę Warszawską Izraelitów w ilości rs. 3,750 złożonéj, celem uczczenia w ten sposób pamiątki obchodu jubileuszowego 50-letniéj służby w stopniach oficerskich JO. Księcia Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, Księcia Warszawskiego Hrabi Paskewicza Erywańskiego, w roku bieżącym kandydatce wyznania mojżeszowego, w myśl instrukcji w tym względzie przepisanéj, przyznanem będzie, zgłosiły się cztery kandydatki tego wyznania. Magistrat więc po rozpoznaniu kwalifikacji tych kandydatek, na kompletnym posiedzeniu swem, odbytem w obec teraźniejszych członków dozoru i za przyzwaniem na toż posiedzenie tych członków dozoru, za których urzędowania zajęto się utworzeniem wspomnionego funduszu, przyznał i na posiedzeniu swém powtórném dnia 5 (17) b. m. i r. jako w dzień rocznicy obchodu Jubileuszowego ogłosił przyznaue uposażenia pannie Ryfce Szwartzwasser lat 24 liczącéj, tutejszéj stałéj mieszkance, moralnego prowadzenia się, córce podupadłych rodziców handlarzy, którym ona z pracy swéj, o ile może, wsparcie udziela. O czém Magistrat zadosyć czyniąc § 12 powołanéj Instrukcji podaje do powszechnéj wiadomości. — Prezydent Rzeczywisty radca stanu *Andrault*. Naczelnik kancelarji *Luceński*.

— Magistrat miasta Warszawy podaje do powszechnéj wiadomości, mianowicie zaś osób na prowincji zamieszkałych, któreby wypiekaniem chleba i dowozem takowego na sprzedaż do miasta Warszawy zatrudniać się chciały, że na zasadzie decyzji Władzy Wyższéj w ustanawianych każdomiesięcznie taksach na chléb i bułki oznacza się nie waga za cenę, jakto poprzednio miało miejsce, lecz cena za wagę to jest cena jednego funta każdego gatunku chleba i bułek, podług któréj sprzedaż w tutejszém mieście jest dozwoloną. Żadna opłata ani w rogatkach (oprócz opłaty rogatkowego od koni) ani też na targach od przywożących chléb na sprzedaż wymaganą nie jest.

— W dniu 15 b. m., na posiedzeniu Banku Polskiego, JW. Radcy Tajny *Łęski*, Derektor Główny Prezydujący w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, installował nowo-mianowanego Prezesa Banku Polskiego JW. Benedykta *Niepokojczyckiego*, Rzeczywistego Radcę Stanu.

* *Włodzimierz Spassowicz.*—W wydaniu Wolffa »Dziejopisów krajowych« które jak spodziewamy się popularyzując naukę znakomicie u nas podniesie zamiłowanie jéj i massę wiadomości rzuci w ogół czytania chciwy, otóż w tém wydaniu »Dziejopisów krajowych« w pracy około tego przedsięwzięcia, znakomity udział przypadł na dolę Włodzimierza Spassowicza, młodego uczonego naszego mieszkającego w Petersburgu, o którym już kilka razy z powodu różnych okoliczności wspominaliśmy w Dzienniku. Dla tego zostawiając sobie na potém jeszcze sposobność mówienia li tylko o samém przedsięwzięciu Wolffa, tutaj kilka faktów zapiszemy o nowych pracach p. Spassowicza, które jednakże bezpośrednio wydanie »Dziejopisów krajowych« obchodzą.

Spassowicz już wydrukował dwa spore tomy Rudawskiego. Teraz do dalszego ciągu Dziejopisów zajmu-

---

— Możebym się i namyślił.

— Wierzę, wierzę — mądryś ty ptaszek!? żebym ja przez cały wieczór grał w preferansa ze staremi, a ty się z Józią chichotał. Masz ochotę, idź sobie; ja się obejdę bez tych siedmiu bez atu na które mestero Kapelski cztery lewy robi. Wiesz, grałem też z różnemi, przeróżnemi graczami, ale takiego partoły jeszcze mi się nie zdarzyło napotkać.

— Eh, cóż znowu takiego — odezwał się podnosząc z sofy Feliks — pójdź, pójdź, zrób mi tę łaskę, ja wczoraj przyrzekłem jéj że będę i sam téż mam z nią do pomówienia, a bez ciebie to mi jakoś ten tego... nie...

— Wierzę, ten, tego, nie — odrzekł śmiejąc się Stanisław. Mój kochany ja się morduję za ciebie i dla ciebie, Bóg wie za co — a ty czyś mi się choć raz podobnie odpłacił!?

— Bo ja nie umiem grać w karty.

— Ciekawym co ty umiesz! Dalibóg taki z ciebie obywatel że to co się zowie!

— A w czem?

— We wszystkiem. — Straszny z ciebie przylepka; jak się już przysiędzie do któréj, to go maszyną parową nie odciągnie; gada i gada, chichocze się tak głośno jakby chciał do dna wszystko wypowiedzieć...

— No proszę cię, to już taka moja natura.

— Co mi tam do twojéj natury — wyrzekł trochę rozgniewany Stasio — staraj się zabawiać pułkownika, to ja się będę nudził ze starym Kapelskim.

— Dobrze, dobrze, — ale słuchajno pójdziesz dzisiaj?

— Nie, nie pójdę: dzisiaj nie jestem usposobiony do gry.

— Ale do Elżusi to byś poszedł, co? — zapytał uśmiechnięty Feliks biorąc go rękoma za oba ramiona.

— Jeżeli chcesz koniecznie, to mogę.

— Gdzie tam koniecznie — mój kochany polecisz jak strzała, wiem ja wiem, Elżunia dla ciebie magnesem.

— Ty to zawsze sądzisz po obywatelsku — jak się w towarzystwie któréj panny znajduje przyjemność i z nią więcéj niż z inną rozmawia, zaraz wam się zdaje że się w niéj kocha na zabój.

— Po obywatelsku czy nie po obywatelsku mój Stasiu, — ale przyznaj się szczerze ona ci djablo zajechała do serca.

— Cha, ha, ha, — czyś ty sfiksował! — zawołał śmiejąc się przymusowo Stanisław.

— Nie udawaj bratku, nie udawaj, mam ja dobre oczy.

— Być może na wsi; ale tym razem wybornie mógłbyś sobie zakupić okulary u Pika optyka.

— No, kiedy tak mówisz, więc powiedz mi po co tak często do niéj zachodzisz?

— Bo mi tam dobrze.

— I Elżunia cię nic a nic nie obchodzi?

— Tego znów nie powiem, podoba mi się, ładna panienka, przyjemna, wesoła, dowcipna, ale takich dużo na świecie...

— Więc ty się nie myślisz z nią żenić?

— Wybornyś sobie dzisiaj mój Felciu!— niechże cię uściskam, doskonały dalibóg! ja się mam żenić, co? — i podparłszy boki pan Stanisław, śmiał się najserdeczniéj patrząc na zdumionego kolegę.

— Ależ bój się Boga — odezwał się po chwili zadąsany Feliks — po co ty ją bałamucisz!?

— Jakim sposobem?

— Ooo! — zawołał zaperzony rozkładając rękoma — bardzo prostym! Nadskakujesz jéj, chodzisz kilka razy na tydzień, robisz drobne grzeczności, szeptasz do ucha; dziewczyna się zadurzyła w tobie...

— Tak samo jak ja w niéj. — Nie bój się Felciu, mądre to stworzenia te Warszawianki — nie

je się tłomaczeniem Klimakterów Kochowskiego i stosuje się w tém do textów przerobionych już po polsku, a wydanych u nas w części w Warszawie przez Wójcickiego u Orgelbranda, a w całości w Poznaniu przez Raczyńskiego. Trzymając się tego narodowego textu, łatwo uniknąć można błędów i ostateczności. które dały nam powód do oskarżania tłomaczów klimakteru czwartego w wydaniu lipskiem Bobrowicza, nieznajomości tła dziejowego czasów Jana Kazimierza (Bibl. Warszaw. 1854 r.) Daléj pan Spassowicz i to rzecz najważniejsza nie tylko dla niego samego, nie tylko dla wydania, ale i dla postępu nauki, wytłomaczył już tak dawno uczonym znane, nigdy nie wydane, lubo tyle razy obiecywane, a pełne zajęcia *Pamiętniki Swiętosława Orzelskiego.* Znamy więcéj te Pamiętniki. li tylko z urywków wydrukowanych w którymś tomie zbioru Pamiętników o dawnéj Polsce. Mowa tam o Zygmuncie Auguście, o śmierci jego, o jego przybliżonych, o królewnéj Annie, o kobietach knyszyńskich, o Mniszchu, o pierwszych sprawach bezkrólewia 1572 r. Sam ten wypis w zbiorze Pamiętników, jakże ciekawy! Malowidło wewnętrznego, domowego życia króla Zygmunta Augusta prawie jedyne. Pamiętniki te obiecywał nam przed pięcią sześcią laty Orgelbrand, w tym celu dostał rękopismu łacińskiego w Poznaniu i postarał się o tłomaczenie. Zwlekło się to piękne przedsięwzięcie, a szkoda, byłoby to jedno z najpiękniejszych literackich przedsięwzięć Orgelbranda, chociaż przedsięwzięcia jego w ogóle są piękne. W Bibljotece publicznéj w Petersburgu znalazł się drugi rękopism Orzelskiego. Tłomaczenia się podjął Spassowicz. Dwa tomy już podobno zupełnie wydrukowane. tom trzeci się drukuje i całe dzieło lada chwila wyjdzie na widok publiczny. Spassowicz znalazł też bogate materjały dla biografji Orzelskiego, które starannie obrobił, biografia ta ma zawierać ośm arkuszy druku. U nas niedawno mały o tymże Orzelskim artykuł drukował w Bibljotece Warszawskiéj Seweryn Gołębiowski. W podróży naszéj po Kujawach myśmy sami znaleźli kilka szczegółów do strony życia familijnego Swiętosława. Pojawienie się pamiętników tego znakomitego męża stanu będzie dla nauki wielkiéj wagi faktem. Donosim tutaj o tém jedynie ze względu na prace Spassowicza. O saméj ważności zaś tego zabytku dziejowego, osobno gotowiśmy się rozpisać.

Żywot Hajdensztejna ma także posłać pan Spassowicz do tłomaczenia Gliszczyńskiego, które wejdzie do »Dziejopisów.«

Literaturze naszéj historycznéj przybywa więc sumienny, pracowity, zdolny i uczony robotnik.

Donosząc dawniéj o magistrowaniu się p. Spassowicza niewiedzieliśmy nic jeszcze o kierunku prac jego i nie mogliśmy ręczyć za to, czy nie wystąpienie samo tylko zobaczym, bośmy już do takich zawodów przywykli. Z radością notujem fakt, że kierunek prac nowego badacza zwrócił się do dziejow i że p. Spassowicz z nauki zrobił sobie zadanie życia.

— Wyszedł z druku Nr 36 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: J Minkiewicz. Spostrzeżenia chirurgiczne w szpitalu Alexandropolskim z r. 1851. Nataoson. Powstanie żółtaczki i nagłéj żółtéj atroffji wątroby. Kawa rozwalniająca. Spostrzeżenia meteorologiczno - lekarskie. Postęp cholery w Warszawie w r. b.— Odcinek. E. Młosz. O śmierci i jéj oznakach. (Dalszy ciąg.) Nowe dzieła.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 12 Października. W przyszłym tygodniu dwór wraca z gór szkockich do stolicy i jak słychać w przyszły wtorek opuści zamek Balmoral.

— Mowa księcia Cambridge przy uczcie jaką mu wyprawiono w Liwerpool, zupełnie pozbawiona politycznéj ważności, to ma tylko interesującego, że Książe który także jest jenerałem dywizji, wyraźnie przyznał niedokładności administracyi wojskowéj przy początku kampanji, chociaż przyczynę tego nie przypisuje pojedynczym osobom, ale w ogóle systemowi wojskowemu w Anglji.

— Hrabia Aberdeen odjechał w dniu 9 b. m. z Balmoral. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Pan H. J. Howard, dotychczbsowy poseł i pełnomocny minister angielski w Brazylji, został wezwany w tym samym charakterze do dworu lizbońskiego.

— Rząd angielski zakupuje w téj chwili znaczną liczbę koni na targach Angli i Irlandji. Jazda angielska jest dziś liczniejszą niż w którymkolwiek perjodzie zeszłego wieku. (*Independ. Belge*).

Londyn 13 Października. Czytamy w dzisiejszym *Times*:

Głoszono wczoraj na giełdzie, że rospoczęto negocjacje między bankiem angielskim i fracuskim w celu ugody w przedmiocie zaopatrzenia się w złoto, którego oba te zakłady mogą potrzebować.

— Książe Newcastle spodziewany jest za trzy tygodnie w Anglji z powrotem z Krymu. Zdrowie księcia bardzo polepszyło się przez tę podróż na wschód.

— *Daily News* podaje za pewność, że jenerał Simpson podał się do dymisji jako naczelny wódz w Krymie, zalecając na swoje miejsce jenerała Eyre i że rząd nie przyjął téj dymisji. (*Indepen. Belge*).

CZARNOGÓRA.

— Wiadomo że zwłoki poprzedniego władyki miały być uroczyście złożone na szczycie góry Loocen, w kaplicy tamże zbudowanéj, skąd można widzić znaczną część Czarnogóry. Ta uroczystość odbyła się w d. 8 b. m. Wspaniałym był orszak żałobny, do którego przyłączyło się kilka tysięcy ludu. Główną osobą konwoju był ojciec nieboszczyka. starzec 106 lat liczący, który konno postępował za marami.

— *Oest. Corresp.* donosi z Zara 9 października: Oddział czarnogórców pomiędzy Grahowo, Zubri i Trebinia (Hercogowina) rospoczął gwałtowne napady i przytem zajął niezamieszkałą małą przestrzeń terrytorjum austrjackiego w górach. Przedsięwzięte zostały stosowne środki dla zapobieżenia powtórzeniu się podobnych nadużyć w przyszłości. (*Neue Pr. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 13 Października. Codziennie rozsyłane są odezwy do prefektów aby starali się badać położenie ludności biednéj, aby podniecali popędy dobroczynności publicznéj i dostarczali biednym środki zarobku.

— Dziś książe i księżna Brabancji śniadali w St. Cloud. Po śniadaniu Księstwo Ichmość przechadzali się w parku zamkowym. po czem Książe udał się z odwidzinami do księcia Hjeronima do Meudon.

Około godziny trzy kwadranse na drugą książe i księżna w towarzystwie podpułkownika Toulongeon, baronowy Pierres, hrabiny Grunne, pułkownika Goethals i pułkownika Hanius de Moerkerke, udali się do ogrodu botanicznego w powozach dworskich. Bawili tam przeszło dwie godzin. Następnie był wielki obiad u dworu.

Jutro Księstwo Ichmość zwidzą St. Germain; wieczorem będą w teatrze francuskim, gdzie odegraną będzie *Helena de la Seigliere.*

W poniedziałek odwidzą wystawę sztuk pięknych.

W sobotę 20go książe i księżna Brabancji zwidzą wystawę przemysłu; wieczorem udadzą się do teatru Opery komicznéj.

W poniedziałek 22go. znowu odwidziny w pałacu wystawy, wieczorem w Operze.

— Zewnętrzne przyozdobienie pałacu Bankowego kompletnie się. Odkryto już dwie płaskorzeźby. jednę wystawiającą prawo i sprawiedliwość, drugą pokój i obfitość.

— W pałacu wystawy codziennie większe są tłumy i co większa nie są to już tłumy zwidzających, ale kupujących. Wszystko rozchwytują z gwałtownością. Zdaje nam się, że jakkolwiek wystawa ma być przedłużoną do 15 listopada, gdy jednak według dawniejszego postanowienia wszystkie przedmioty przedane winny być wydane przed 1 listopada, nie wiele więc rzeczy pozostanie się w gmachu w ostatnich dwóch tygodniach wystawy.

Przy głównych wejściach wystawy urządzone są księgi w których zwidzający mają prawo zapisywać swoje reklamacje. Dotychczas publiczność mało korzystała z tych ksiąg. w których notowano tylko niekiedy nie zbyt dowcipne żarciki. W ostatnich dniach liczba zapisywań powiększyła się, a jednak nie znajdujemy w nich nic ważnego. Niektórzy żądają aby wystawa pozostała otwartą do pierwszego stycznia, inni żeby osobno przedawano dodatek katalogu aby posiadacze pierwszego wydania nie potrzebowali kupować drugie. Ktoś znowu domaga się żeby przynajmniej jeden dzień w tygodniu był bezpłatny, inny nakoniec żąda aby przy księgach reklamacyjnych postawiono także atrament i pióro dla chcących w nie coś wpisać. Mimo to księgi te codziennie wieczorem przeglądane są i podpisywane przez naczelnika biura reklamacji.

— Przez całe dzisiejsze rano dwie drogi do St.-Cloud przebiegane były nieustannie przez liczne powozy wiożące rozmaitych dygnitarzy do pałacu w którym rezydują Księstwo Brabancji. Dziś wieczorem będzie wielki obiad w St.-Cloud, na który zaproszeni zostali ministrowie Belgji, Anglji, Austrji i Piemontu.

— Piszą z Rzymu 6 października do *Journal des Débats*:

Smutny przypadek zdarzył się księciu Józefowi Bonaparte, synowi księcia Canino. Przedwczoraj około godziny drugiéj, koń w jego kabrjolecie padł i książe zwichnął nogę w kostce i w kolanie. To zwichnięcie jest ciężkie i zapewnie zatrzyma księcia w łóżku przez kilkanaście dni. (*Independance Belge*).

---

dadzą się tak łatwo złowić na wędkę. Jak ja odejdę, z drugim tak samo postępuje, odejdzie ten, z trzecim, czwartym i t. d. — Widzisz mój obywatelu dobrodzieju, u nas to zdawkowa moneta wszelkie grzeczności, to nasza cała zabawa, nasze jedyne życie...

— Pleciesz Stasiu, aby pleść; żebym nie znał ciebie i trochę Warszawy, możebym i uwierzył, a ja ci powiadam nie wypieraj się darmo, bo ty ją kochasz. i ona ciebie na wzajem.

— A skądże ty wiesz o tem, hę?

— Skąd? — a stąd — wyrzekł wskazując palcem na czoło i choć po obywatelsku powiem ci otwarcie że kłamiesz, dla tego samego że się wypierasz, a co do niéj, to przecież wczoraj mówiła...

— Cóż mówiła?

— Mówiła — ciągnął daléj Feliks — żaląc się na ciebie, że od pewnego czasu stronisz od niéj, zbywasz ją żartami...

— No, jaki mi powiernik — przerwał kiwając niesmacznie głową młody Stanisław...

— Aha jak miękniesz paniczu.

— Bo to jeszcze lepsze; słowo honoru daję tego mi na serjo zaintrygowałeś, gotówem się rozkochać.

— Fe nie żartuj i nie udawaj — ze mną tak się niegodzi — przemówił z całą powagą pan Feliks, panna bardzo dobrze wychowana, porządna, ładna z sercem najlepszem...

— No to i cóż ztąd?

— To ztąd że masz rok 26 życia, masz utrzymanie, mógłbyś się śmiało z nią ożenić.

— Dobrze, dobrze — odpowiedział kiwając żartobliwie głową — z dwoma tysiącami pensji — jeszczem się nie wyuczył ekonomji politycznéj...

— Mój kochany — czy to mało jeszcze dwa tysiące.

— Czy ty kpisz Feliks, czy pytasz o drogę. Bójże się ty Boga, jakby się bieda zeszła z biedą...

— Toby się pogodziła.

— W duecie ogólnéj biedy — dokończył Stanisław i postawiwszy w kącie wypaloną fajkę, z twarzą dziwnie jakoś zafrasowaną, zaczął chodzić szybko po pokoju roscierając dłonią wysokie i blade czoło. Nareszcie stanąwszy przy stoliku, pobębnił palcami po zabrudzonym blacie i szepnął niby do siebie: żeby to tam było coś przytem.

— A czy to konieczne to djabelskie coś — zawołał żywo nasz obywatel. U was w głowach tylko pieniądze! wstydźcie się tego handlarskiego usposobienia, nie myślą o niczem, nie mówią o niczem tylko o posagach.

— Dobrze ci rezonować o tem panie obywatelu dobrodzieju — odpowiedział uśmiechając się ironicznie Stanisław i kłaniając mu się ceremonjalnie — kiedy twój stary ma trzy wsie, stosy listów zastawnych i syna jedynaka. Ale dla nas biedaków, co pędzimy życie z dnia na dzień, łatając go jak dziad podartą torbę — trudniéj. Zresztą ja nic dla siebie nie żądam, co mam to mi wystarcza, ale na dwoje...

— Prędzéj wystarczy przy oszczędności...

— Dziękuję za taką oszczędność, z próżnego i sam pan Salomon nie naleje.

— Przecież i pułkownik by wam pomógł?

— Licz tam na taką pomoc, a będziesz zdrów jak ryba na lądzie. Oni to wszyscy starają się tylko aby wypchnąć córkę z domu, a potem rób co chcesz, głowę utnij, nie chcą wiedzieć o tobie.

— Poetyzujesz kochanku, poetyzujesz! — znam dobrze pułkownika, to poczciwa dusza...

— Właśnie dla tego że poczciwy, nic nie ma.

— No, no, daj no pokój, nie wynajduj plam gdzie ich nie ma, ubieraj się oto prędzéj i pójdziemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Przesłuchanie świadków w procesie o zawichrzenia w Angers, jeszcze się nie skończyło. Przy początku posiedzenia z dnia 16, jeneralny prokurator odczytał list do niego pisany, w którym naczelnik towarzystwa *Marianne* w departamencie Menu i Loary grozi mu, że przy pierwszéj sposobności *nie ujdzie mu na sucho.* Z zeznań rozmaitych świadków pokazuje się, że prawie wszyscy robotnicy kopalń w okolicach Angers, są członkami towarzystwa *Marianne* i że członkowie (bracia) składają przysięgę, że gotowi będą na zamach przeciw Cesarzowi, skoro tylko otrzymają na to roskaz od swoich zwierzchników.

— Na ucztę przygotowaną przez wystawników dla księcia Napoleona, otrzymali zaproszenie ministrowie, ciało dyplomatyczne, wysocy urzędnicy państwa, jenerałowie, wyższe władze cywilne i wojskowe, tudzież znakomitości prasy, literatury i sztuki.

Paryż 14 Października. Zakaz wywozu artykułów żywności z Algierji do obcych krajów, został tymczasowo do końca roku 1856 przedłużony.

(Neue Preussische Zeitung).

HISZPANJA.

Madryt 8 Października. Pan Sagasti gubernator Madrytu, umarł dziś o godzinie 6ej z rana (jak to już telegrafem było doniesione). Wczoraj jeszcze spodziewano się uratować go od ataków zarazy, ale cała zręczność doktórów okazała się bezowocną. Ten zgon sprawił wielkie wrażenie w całem mieście. Pan Sagasti wyjąwszy kilku nadużyć władzy, o których w przeszłym roku donieśliśmy, spełniał gorliwie i użytecznie swoje trudne i ciężkie obowiązki, a przez roztropność i umiarkowanie umiał uniknąć wielu starć.

Wymieniają jako jego następcę pana Cardera, obecnie gubernatora cywilnego Saragosy, ślepo przychylnego księciu Witorji.

Stosownie do przepisów wprowadzonych od czasu wznowienia się cholery, zwłoki pana Sagasti zostały zaraz w południe odprowadzone bez żadnej wystawności i orszaku pogrzebowego na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbyte zostanie dopiero po ustaniu zarazy.

Hiszpanie mają zawsze na sercu słowa napisane przez pana Dumas w jednem z dzieł jego: »Afryka zaczyna się od Pyreneów,« i smutno to rzec, że częste wypadki okazują, że ten sławny powieścio-pisarz miał słuszność. Oto naprzykład dwa fakta skandaliczne i zbrodnicze które obecnie spełniają się w prowincji Galicji. Merowie miast dotkniętych cholerą wynaleźli jako sposób mający położyć tamę zarazie, wypędzić z mieszkań i wsi ubogich i chorych i wykonywają to za pomocą najniegodziwszego obejścia. Ci nieszczęśliwi odpędzani ze wszystkich stron giną z głodu lub z choroby na polach i drogach. Drugi fakt jeszcze może bardziej zbrodniczy. Gwałtowne burze napadły w tych dniach okręty znajdujące się w tych okolicach. Cóż uczynili galicjanie? oto rozpalili ognie na różnych miejscach brzegów, w punktach najniebezpieczniejszych, najbardziej najeżonych skałami.

Statki pełne zaufania zobaczywszy te ognie i licząc na pewno, że one oznaczają miejsce bezpiecznych przystani, zbliżały się do brzegów i rozbijały o skały. Wtedy mieszkańcy z pośpiechem przybywali zabierać łupy jakie morze wyrzucało i radowali się z powodzenia tego niecnego podstępu. Nie słyszeliśmy żeby w czasach najwyuzdańszego korsarstwa, kabylowie północnych brzegów Afryki tak barbarzyńsko postępowali. Takie rzeczy dzieją się w Galicji, a należy pamiętać, że galicjanie uchodzą za pracowitych, biednych, ale odważnych i *poczciwych.* Dodać musimy dla uzupełnienia tej opowieści, że gubernator cywilny w Orense dowiedziawszy się o tych wypadkach, przedsięwziął środki zapobieżenia ponowieniu się ich kiedykolwiek.

Karliści oddalili się z miejsc wskazanych w rozkazie dziennym jenerała Bassols, jako mające przystawić pospolite ruszenie w pierwszych sześciu dniach października; zawsze oni w porę dowiadują się o środkach przedsiębranych przeciw nim przez władze rządowe. To rozporządzenie jenerała Bassols wywołało wielkie niekontentowanie w górach Katalonji, wielu mieszkańców ucieczką usunęło się od tego obowiązku niezaprzeczenie uciążliwego. Borges o którym w tych dniach mówiono że zginął, udał się do Francji po pieniądze. Dowódca karlistoski Muniz wszedł do Hiszpanji przez granicę portugalską. Sądząc że o nim nie wiedzą udał się do Zamora, stolicy prowincji tegoż nazwiska, gdzie spodziewał się uorganizować bandę partyzantów. Ale tam został poznany przez jednego ajenta policji, który go zaraz schwytał i zaprowadził do więzienia, chociaż mu Muniz ofiarował 2,000 duros, jeśli mu pozwoli uciec. Mówią, że w pierwszem badaniu zeznał, że Cabrera mianował go naczelnym komendantem w Zamora, i że wchodząc do Hiszpanji miał nadzieję, że potrafi przeciągnąć na stronę pretendenta garnizony w Zamora i Valladolid. *(Indep. Belge).*

Madryt 10 Października. (Drogą telegraficzną). Karliści w Katalonji zostali rozproszeni w bliskości Merguela. Dowódcy ich Pofiel i Terrer, polegli; Rengos i Leriden, zostali wzięci w niewolę. Dwudziestu sześciu buntowników rozstrzelano.

Komendant Ferges rozproszył bandę braci Tristany, ci ostatni zemknęli, niewiadomo w jakim kierunku. *(Indep. Belge).*

Madryt 11 Października. (Drogą telegraficzną). Fałszywą jest pogłoska jakoby kortezy miały przerwać swoje posiedzenia z powodu zbył małej liczby obecnych deputowanych.

Junta zajmująca się rewizją taryf, podwyższyła cło od drzewa, a zniżyła od wyrobów szklanych.

Cholera zmniejsza się.

Dzisiejsze posiedzenie kortezów nie przedstawiało nic interesującego. *(Ind. Belge).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola 13 września do wiedeńskiéj *Milit. Zeitung*:

Nakoniec, po długich rosprawach, Omer pasza wyjechał w dniu 11 z Konstantynopola, udając się do Mingrelji. Redut-Kale i Poti przeznaczone są jako punkta wylądowania. Wojska Omera paszy mają zagrozić z tyłu Rossjanom, którzy postąpili aż pod mury Karsu, i mają odsiecz przynieść temu oblężonemu miastu. Omer pasza wybrał Ferhad paszę (Stein) na swego szefa sztabu, a między wychodcami otaczającemi go, uczynił wybór, zostawiając samych tylko węgrów. Ta nominacja raz jeszcze okazuje, że wpływ ministra angielskiego lorda Redcliffe upada w Konstantynopolu, bo pomimo wszelkich usiłowań nie mógł on wyjednać téj posady dla swego faworyta Churszyda paszy (Guyon), który tak jak dotąd pozostanie nieczynnym widzem wszystkiego co się dzieje na teatrze wojny.

Wzięcie południowéj części Sebastopola bynajmniéj nie obudziło entuzjazmu turków. Można było przekonać się o tem, widząc illuminację nakazaną w Konstantynopolu dla uczczenia tego wypadku, która była niesłychanie nędzną w rezultatach.

Przyczyna téj oziębłości leży głównie i widocznie w téj okoliczności, że raport o tym wypadku nie czyni żadnéj wzmianki o turkach w Krymie i dla tego illuminacja nakazana przez rząd ograniczyła się na samych tylko budynkach publicznych. Faktem charakteryzującym opinję turków o stanie rzeczy w Krymie, jest to, że wiadomość z dnia 9 września wpłynęła na zniżenie kursów papierów publicznych w stolicy, zamiast je podnieść. Ten fakt podaje temat wszelkiego rodzaju przypuszczeń dostrzegaczowi wolnemu od wszelkich uprzedzeń.

Powstanie muzułmanów w Abissynji zostało zwyciężone. Nowy wice-król oświadczył że będzie protegował europejczyków.

— *Journal de Constantinople* który nie ma żadnego charakteru urzędowego, donosi, że w skutku zdobycia Sebastopola zaniechano myśli posłania armji tureckiéj do Azji i że ona pozostanie w Krymie dla wzięcia udziału w operacjach wojennych. Tenże sam dziennik dodaje, że to postanowienie skłoni zapewnie Omera paszę do jak najprędszego powrotu z Batum.

— *Neue Pr. Ztg* donosi, że jenerał sardyński La Marmora miał zażądać posiłków w liczbie 5,000 żołnierzy, a to z powodu że 3,000 jego ludzi padło ofiarą cholery, a 3,000 stało się niezdolnemi do służby.

— Według wiadomości z Krymu otrzymanych przez *Nord Deutsche Ztg*, wszystkie szalupy kanońjerskie flot sprzymierzonych, zgromadzały się w zatoce Kwarantanny.

— Piszą z Warny 15 września do frankforckiéj *Post Ztg*:

Od czasu ustania ostatnich burz, zabierają znowu na statki w Warnie dwadzieścia bataljonów armji tureckiéj, które udają się do Batum; ale ponieważ przygotowania potrzebne do przyjęcia 40,000 ludzi w Czuruksu nie mogą być ukończone jak około 18 albo 20 września, przeto w zabieraniu tych ludzi na statki nie ma pośpiechu.

Być bardzo może, że z całéj armji tureckiéj w Krymie, tylko trzy bataljony strzelców udadzą się do Azji mniejszéj, reszta pozostanie w Bałakławie pod roskazami Ahmeda paszy. Korpusy turecki i sardyński, dwie dywizje piechoty francuskiéj i dywizja Mellinet (gwardji) ukończyły w dniu 13 fortyfikacje polowe lewego brzegu rzeki Czernaja. Brygada sardyńska Fanti zbudowała na jednem wzgórzu redutę, która wzbudza podziwienie znawców. Tę redutę oglądał jenerał Niel. Nie ulega wątpliwości że Rossjanie fortyfikują Czerkies Kerman na równinie i gotują się do zaciętych walk.

Sprzymierzeni ciągle są zajęci przewozem do Bałkławy i Kamie z 200 moździerzy i dział z 96éj baterji. Dopiero skończywszy tę robotę, będą mogli rozpocząć na nowo operacje wojenne. Armje polowe mają wynosić jak słychać, 90.000 ludzi. Marszałek Pellisier obejmie naczelne ich dowództwo, a jenerał Simpson pozostanie nad Czernaja z korpusem rezerwy dla zasłonienia Bałakławy, Kamysz i Sebastopola i dla uważania poruszeń Rossjan w Inkermanie.

— Wiadomości z Warny powtórzone przez *N. Pr. Ztg* donoszą, że intendent angielski Rauer przybył do Warny 18 września z Ruszczuku. Rosporządzenia jakie przywiózł, jakoteż kontrakty dostaw jakie zawarł, każą domyślać się, że kontyngens anglo-turecki, którego utrzymanie poruczone jest rządowi angielskiemu zajmie zimowe leże nad niższym Dunajem. Z drugiéj strony z środków przedsięwziętych przez intendenturę francuską, pokazuje się, że część wojska francuskiego ma zimować w Warnie. *(Jour. de St. Pet.)*

Konstantynopol 1 Października. Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*:

W przedmiocie usunięcia patrjarchy greckiego p. Antymos, dowiadujemy się, że sułtan otrzymał petycję podpisaną przez 2,000 greków przeciw oddaleniu patrjarchy, ale oddał tę sprawę wielkiéj radzie, która na wniosek synodu greckiego zadekretowała oddalenie p. Antimos. *(Neue Pr. Zeitung).*

WŁOCHY.

Turyn 10 Października. Postanowienie królewskie podpisane przez księcia Carignan, zwołuje parlament na dzień 12 listopada. Spodziewają się że król będzie tyle zdrów do téj epoki, żeby osobiście zagaić posiedzenia przed wyjazdem do Paryża i Londynu.

(Indépendance Belge).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Nicm. Ciechomscy Woje. i Wiktor ob. z Dobrzykowa. Linowski Ant. ob. z Pieścideł. Nadratowski Konstanty ob. z Koziejat. Wichrowski Józef ob. z Witkowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brochocki Jan ob. do Gliny. Sokołowski Karol ob. do Pleckiéj Dąbrowy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Maria de Rohan* (wznowienie
Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w południe 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 [19] Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.